



ludzi. Według mnie to nie wzmocni nie działania, ale ja nie chcę wchodzić w kompetencje pana Drozdowskiego, bo to są jego kompetencje, prawda.

Natomiast nam Morozow zaproponował: dwa gabinety – jeden dla mnie i Grochowskiego razem, plus sześć miejsc w drugim takim większym pomieszczeniu. I takim będziemy mieli u niego miejsce. Nie wiem, czy jest potrzeba, bo zawsze można specjalistów ściągnąć, prawda, to nie jest wielkie, on, jak ja poproszę go o przesunięcie tam jakichś działań, on zawsze, myślę, że tu nie będzie żadnych zakłóceń, że tu będzie zgoda na to. Trzymanie tam dwudziestu ludzi z jakimiś środkami łączności, czy coś, według mnie będzie odebrane trochę jak dziwoląg taki. Może to przesadnie powiem.

BK: Ja się w ogóle w to nie mieszam. To musicie załatwiać, panowie, między sobą.

EK: Nie, nie, to jest moja, to jest moja próba oczywiście.

BK: Przyjmuję, panie pułkowniku, przyjmuję, panie pułkowniku, do wiadomości. Pan general będzie z panem kontakt utrzymywał.

EK: Jeśli pan, jeśli pan Grochowski będzie się upierał, ja nie będę protestował, tylko mówię, to jest moja ocena sytuacji, że Rosjanie się zdziwią, bo tam już jest praca na dokumentach, my dostaniemy szczegółowe zapisy ze skrynek. To będzie już analizowane, prawda, to już jest inny rodzaj pracy, jak w terenie, bo tutaj rzeczywiście duża grupa jest potrzebna.

U: Mam jeszcze jedną sprawę, jeśli pan minister pozwoli.

BK: Proszę bardzo.

U: Chciałbym znać pańskie zdanie, bo tu w kraju co najmniej dwie opinie słyszałem, i to nie całkiem zbiedzne, na następujący temat: te przepisy międzynarodowe, mam na myśli załącznik 13 chicagowski.

EK: Tak.

U: One porządkują problem, powiedzmy, prowadzenia dochodzenia badań tego typu katastrof w sytuacji międzynarodowej. Samolot z jednego państwa na terenie innego państwa. Samolot z tego państwa na swoim terenie i załoga z innego państwa, no więc te różne takie tam układy. Doprecyzowanie tych zapisów jest na poziomie krajowym. I u nas też istnieje jakieś tam, chyba wewnętrzne porozumienie. I slyszałem też taką opinię, że niekoniecznie musiała być – czy musiała być, to już jest faktem – komisja, powiedzmy, taka cywilno-wojskowa ze strony polskiej, że mogła być z powodzeniem ta nasza wojskowa komisja w stu procentach i ona również spełniałaby wszystkie parametry tej deklaracji chicagowskiej. Co pan o tym sądzi?

EK: To nie jest zgodne z prawdą. Problem w tym przypadku był taki, że na dzień zdarzenia, bo potem okazało się, że jakieś tam porozumienie było, ale ja nie widziałem tego porozumienia, ja nie wiem, na ile ono by...

U: Dostyc stare porozumienie.

EK: Z 93 roku.

U: Z 93. czy 94.

EK: Dotyczące ruchu lotniczego, a nie badania wypadków. By musiałoby powstać nowe, dwustronne porozumienie, które by ustalało zasady działania. I wtedy tak. Natomiast tu był problem też, że Rosja nie jest w NATO. Bo gdyby Rosja była w NATO, to jest aneks, już nie pamiętam jaki numer, nie aneks, tylko porozumienie, porozumienie standaryzacyjne NATO, gdzie są – ja zresztą te porozumienia opracowałem tam, brałem udział w tym – gdzie są precyzyjne przepisy w działaniu w takich sytuacjach w państwach NATO. To jest oparte o generalnie załącznik 13, ale tam są sprawy państwa, obydwa mogą, o ile pamiętam, ale tak bardzo ogólnie, nie biorę odpowiedzialności, jak trzeba, ja mam w komputerze gdzieś tam to porozumienie, tam jest chyba kwestia tajemnicy, utajnienia, prawda, i takie rzeczy są.

BK: Ale dlaczego pan general te sprawę podnosi? To znaczy, nie dlaczego pan podnosi, tylko to jest w moim przekonaniu pytanie już nieaktualne.

U: No już nieaktualne, ale...

BK: Ale już jest też nieaktualne z tego powodu, że komisja, która została powołana, jest komisją wojskową, w której się znaleźli przedstawiciele komisji wojskowej i komisji cywilnej. Ale komisja powołana ma status wojskowy. Nasza.

U: Ja wiem.

EK: No ja tego nie będę komentował, to jest problem prawny, ale ja chciałem.

BK: To jest jednoznaczne.

U: Z tego powodu ja ten temat podniosłem.

EDMUND KLICH PRZEWODNICZĄCYM, CZYLI MINISTER ROBI UKŁON W STRONĘ ROSJAN

BK: To jest komisja, żebyśmy sobie odpowiedzieli, bo jeżeli nawet pan general ma co do tego wątpliwości, została powołana... Formuła prawna została oceniona przez rządowe centrum legislacji i na podstawie opinii ministra Berka [Maciej Berek – szef RCL, podsekretarz stanu – przyp.] została powołana komisja przez ministra obrony narodowej z kontrasygnatą ministra spraw wewnętrznych i administracji.

U: Status komisji wojskowej.

BK: Czysto wojskowej. Czysto wojskowy status. W związku z tym tylko jedna. Zrobiliśmy układ w stronę Rosjan, układ w stronę Rosjan, żeby nie było wątpliwości co do tego, że może ktoś uczestniczyć w tej komisji, w jej pracach w momencie, kiedy przyszła z Rosji informacja o tym, że komisja rosyjska ma status cywilny, że wprowadziłem do tej komisji trzy osoby z państwowej komisji badania wypadków lotniczych, i uczyniłem pana Edmunda Klicha przewodni-

czącym tej komisji. Natomiast legalny status tej komisji jest czysto wojskowy, tak jak wszystkich innych komisji. I w związku z tym pan pułkownik, podobnie jak wszyscy inni, podlegają jurysdykcji ministra obrony narodowej. A minister spraw wewnętrznych i administracji swoją kontrasygnatą udzielił zgodę na taką formułę prac tej komisji. Tu jak dwa razy dwa jest cztery, nie mam żadnych wątpliwości. Stosowna decyzja jest w internecie i szlus. Znaczący pytania tego typu są już po zawodach.

U: Pan chce?

EK: Nie mam komentarza, że tak powiem.

BK: Nie, nie może być komentarza w tej sytuacji, dlatego że status legalny jest oczywiście. Jest rzeczą oczywistą, że takie porozumienie, prawda, między ministrem infrastruktury, któremu pan podlega w kraju, prawda, a ministrem obrony, któremu podlega taka komisja z pańskim udziałem, z udziałem płk. Klich, jest dobrym rozwiązaniem w tym sensie, ponieważ za pewnia pełną kontrolę nad funkcjonowaniem tej komisji ministrowi obrony, a z drugiej strony daje szansę na to, że przedstawiciel państwowej komisji badania wypadków lotniczych, no, był tym interfejsem. Takie było założenie pierwotne.

U: Znaczący interfejs jest personalny.

BK: Personalny.

U: A nie jest prawne.

BK: Personalny, personalny. Ma pan też dezyjcie gdzieś?

U: Chyba nie wzięłem. Nie, nie mam tutaj.

BK: Panie Rafale...

R: Mam na dole.

BK: No to szybciej.

EK: Czy można jeszcze wody prosić?

BK: Jasne, jasne.

EK: Pan chce też wody?

U: Specjalnie ten temat podniosłem. To jest całkowicie komisja wojskowa i pan uczestniczy, pan jest etatowym pracownikiem państwowej komisji, przewodniczącym, tak?

BK: Pan jest przewodniczącym Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.

U: Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych. Wszystkie czynności i dokumenty zamykają się tu w Ministerstwie Obrony Narodowej i nie ma to przełożenia na państwową komisję.

BK: To znaczy ja, z wyjątkiem jednej jedynej niesubordynacji pana pułkownika, o czym powiem otwartym tekstem, to znaczy ja informacja, że wczoraj pan się udaje do kraju, prawda, to była moja zgoda na powrót całej ekipy, pańskiej ekipy, w piątek, tak żebyście sobie sobotę, niedzielę sobie opuścili, ale nic nie wiedziałem, że pan leci do kraju. Z wyjątkiem tego, ja nie znalazłem żadnej niesubordynacji płk. Klich, żeby była jasność. No, może trochę mnie dotykają te listy, które pan kieruje do premiera bezpośrednio, a nie za moim pośrednictwem, żeby była jasność.

EK: Ale z tego, co wiem, to pan te pisma otrzymuje.

BK: Oczywiście.

INSTRUKCJA OPERACYJNA DLA MOROZOWA

EK: Powiem, dlaczego był ten wyjazd. Miałem pewną umowę z Morozowem, żeby wzmocnić te nasze wystąpienia o rejestratory – to co pan minister prosił i powiedział, że bym wszystko zrobił, żeby do tego doszło – bo on czeka na instrukcję operacyjną.

BK: Morozow?

EK: Morozow. Ja mu powiedziałem: „Słuchaj, ja polecę do kraju i postaram ci się te instrukcje operacyjną dostarczyć”. I chcę się udać do dowódcy pułku...

BK: Z Polski?

EK: Z Polski. Jeżeli to będzie jawna, prawda, ja nie wiem, czy ona taka jest. I taka była motywacja. Nie chciałem tutaj meldować o tym panu ministrowi, bo ta sprawa wysła natychmiast, bo jak pan minister prosi blokować...

BK: Nawet w nocy, nie jest to czas, żeby się spierać, ale, ale umówmy się na przyszłość... [wchodzi A] Proszę do telefonu. Bardzo pilne.

BK: Aha.

A: Proszę o telefon.

BK: Proszę sobie to przeczytać, panie generale. Pan pułkownik pewnie sobie to przypomni.

[zaczyna rozmawiać przez telefon, reszta ścisza głoś]

EK: To jest bardzo trudny problem chyba.

U: O Jezu...

R: To od pierwszych sekund było wiadomo, że to jest bardzo poważne.

EK: Nie wszyscy to rozumieją, niestety. To jest problem.

[przewracanie kartek]

EK: A to ja znam. Ja to znam oczywiście, na pamięć.

U: Pan jest osobą odpowiedzialną za wykonanie tej decyzji. Szef inspektoratu bezpieczeństwa lotów Ministerstwa Obrony Narodowej.

EK: Chodzi o zabezpieczenie. Problem jest ten, że ta decyzja w porównaniu do konwencji tworzy olbrzymie problemy prawne.

U: No właśnie.

EK: Na czym to polega, to nie będę wyjaśniał, bo to powinni specjaliści prawnicy wziąć, ja powiem tak... O, nie będę się wypowiadał, dobra.

BK: [do słuchawki:] Nie miałem czasu, ja właśnie rozmawiam.

U: Tu się podpisał wiceprezes rządowego centrum legislacji.

BK: [mówi do słuchawki]

U: Tu jest w sposób wyraźny napisane... Tutaj zgodnie z tą decyzją jest w sposób wyraźny powiedziane, że szef inspektoratu bezpieczeństwa lotów jest odpowiedzialny.